Rok 1872. Kraków, niedziela 7 kwietnia. Nr. 80.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	[illegible] —	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „ —	[illegible] 5 „ 25 —	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	[illegible]6 „ —	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. —	4 tal. 5 sgr. —	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank. —	27 frank. —	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank. —	20 frank. —	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczetowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*
W pierwszym umieszczeniu wiersz ... 8 centów
W każdém następnem umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na „KRAJ“

od 1 kwietnia 1872 r.

w Krakowie		we Lwowie	w całéj Austrji:
rocznie	złr. 20	złr. 21.—	złr. 24.—
półrocznie	„ 10	„ 10.50	„ 12.—
kwartalnie	„ 5	„ 5.25	„ 6.—
miesięcznie	„ 2	„ 2.—	„ 2.25

☛ Ajencje, w których za granicą i we Lwowie na KRAJ prenumerować można, wymienione są powyżéj.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go i 15 każdego miesiąca. — **Najtaniéj** i najdogodniéj przesyłać pieniądze **przekazami pocztowemi,** gdyż opłata od 10 złr. wynosi tylko 5 cnt., a do 50 złr. tylko 10 cnt.

☛ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami.

Kraków 6 kwietnia.

Podług ostatnich wiadomości z Hiszpanji, jeszcze niepodobna decydować o rezultacie mających wkrótce nastąpić wyborów. Obie partje: rządowa i t. z. koalicja z jednakową gorliwością rzuciły się w wir agitacji wyborczéj, któréj rezultat będzie ogromnéj wagi. — Główną przyczyną częstych zmian ministerstwa i tego niepewnego, jakby przejściowego stanu rzeczy, jest brak wielkich stronnictw.

Przy zwykłym porządku konstytucyjnym muszą koniecznie istnieć dwie partje; rządowa i opozycyjna, Większa ilość partji znacznie utrudnia sztukę rządzenia, — brak zaś wielkiego stronnictwa rządowego czyni rządzenie niepodobném.

Tak jednak rzecz się miała w Hiszpanji.

Kortezy były rozbite na mnóstwo drobnych partji nieprzyjaznych w zasadzie, walczących z sobą zaciekle i co gorsza, wrogich istniejącemu porządkowi rzeczy. Karliści, republikanie, alfonsiści zaprzężeni do jednego rydwanu państwowego ciągną go każdy w inną stronę. Wśród téj anarchji parlamentarnéj bardzo korzystnie wydaje się postać młodego króla Amadeusza.

Wszystkie jego usiłowania były skierowane do wytworzenia dwóch wielkich partji konstytucyjnych, na których wzajemnéj równowadze, — mógłby oprzeć swoje panowanie.— We wszystkich czynnościach król wykazał wiele taktu, znajomości rzeczy i rozumu.

Pomimo braku doświadczenia — Amadeusz ani na chwilę niedał się uwieść téj lub owéj intrydze, nie poszedł za głosem téj lub owéj koterji, ale od pierwszéj chwili wstąpienia na tron hiszpański wykazywał szczerą chęć zapewnienia pomyślności przybranéj ojczyznie przez uszanowanie konstytucji i zasad rewolucji roku 1868. Po każdéj kryzys ministerjalnéj, Amadeusz, niedowierzając własnéj znajomości kraju, zwoływał przywódzców partji przychylnych dynastji, naradzał się z nimi i rezultatem tych narad kierował się przy wyborze ministrów.

Dzięki tym wszystkim usiłowaniom ostatnimi czasy zaczęła powoli tworzyć się partja konserwatywno-rewolucyjna, która może się nazwać partją rządową, bo z wiernością zasadom rewolucji roku 1868 łączy przywiązanie do obecnego porządku rzeczy, t. j. do dynastji sabaudzkiéj.

Na czele téj partji stoi prezes ministrów Sagasta, co tém łatwiéj może jéj zapewnić tryumf przy wyborach. — Zwolennicy téj partji nieco przedtém tworzyli jedno wielkie stronnictwo progresistów, lecz w skutek skrajnych dążności pewnéj jego części oderwali się i dali początek konserwatywno-rewolucyjnemu stronnictwu. — Druga zaś część chociaż i uznaje obecny porządek rzeczy — jednak w swych dążeniach do reform przechodzi zakres konstytucji roku 1868 i pod imieniem partji radykalnéj przeszła do szeregów opozycji.

Opozycja z wyjątkiem radykalistów, z którymi stronnictwo rządowe mogłoby jeszcze paktować — składa się z najzawziętszych przeciwników dynastji sabaudzkiéj: republikanów, karlistów i alfonsistów, którzy utworzyli pomiędzy sobą „koalicję“ w celu wysadzenia na każdy okręg wyborczy po jednym wspólnym kandydacie. Pomimo sympatji dla idei republikańskiéj, przyznać jednak należy, że republikanie hiszpańscy zrobili krok najfałszywszy, łącząc się z wstecznikami i klerykałami. Czasy ostatniego bezkrólewia po roku 1868 najlepiéj wykazały, że republika w Hiszpanji nie ma jeszcze gruntu pod nogami. — Obalenie więc obecnie istniejącego rządu, wtrąci Hiszpanję w przepaść anarchji, z któréj z pewnością można twierdzić, stronnictwo republikańskie nie wyjdzie z tryumfem.

Ztąd to wielka doniosłość obecnych wyborów. Zwycięstwo rządu może zapewnić krajowi spokój na czas długi; przeciwnie zwycięstwo koalicji uniemożliwi rządzenie Hiszpanją.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. *Wyciąg z protokołów posiedzeń wydziału krajowego za czas od 1 do końca lutego 1872.*

(Ciąg dalszy.)

W sprawie wydania przez c. k. starostwo zakazu wykonania uchwały rady pow. kossowskiéj, nakładającéj prestorja w naturze do dróg powiatowych, zgodzono się na zasystowanie wyżwspomnianéj uchwały, wyrażono wszakże w opinji do c. k. namiestnictwa, iż § 26 ust. drog. nadaje radzie pow. prawo, według ocenienia większych lub mniejszych korzyści, dla pojedyńczych gmin i obszarów dworskich z użycia drogi wynikających, ustanowić stosunkowy stopień wysokości prestacji przez nich uiścić się mających, czyli oznaczyć procent konkurencyjny.

Wydział krajowy mianował p. Władysława Silkiewicza dotychczasowego adjunkta 2 klasy oddziału kasowego adjunktem 1 klasy; adjunktem zaś 2 klasy tegoż oddziału p. Konstantego Olszewskiego.

Na wniosek dyrekcji szpitali krakowskich stabilizowano Magdalenę Przybyłową na posadzie akuszerki przy szpitalu św. Łazarza.

Stypendjum z fundacji Hipolita Czajkowskiego dano Kornelowi Czajkowskiemu, uczniowi III klasy gimnazjum samborskiego.

Stypendja z funduszu krajowego dla uczniów szkoły rolniczéj w Dublanach nadano według wniosku komitetu galic. towarzystwa gospodarczego Władysławowi Weiglowi o rocznych 300 złr. i Tytusowi Zulaufowi o rocznych 200 złr. w. a.

P. Julji Bobrzyńskiéj wdowie po ś. p. Błażeju Bobrzyńskim, lekarzu ordynującym na oddziale chorób wewnętrznych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, udzielono wdowią pensję o rocznych 250 złr. wal. austr.

Na prośbę komitetu gal. towarzystwa gospodarczego postanowił wydział krajowy przyczynić się do roszerzenia zabudowań szkoły dublańskiéj kwotą 6000 złr. pod warunkiem, że przyrzeczona przez ministerstwo rolnictwa kwota 14,000 złr. przez radę państwa przyzwoloną zostanie.

Nie przychylono się do podania komitetu lwowskiego towarzystwa gospodarszego, by tłómaczenie broszury Kopaczka *„der Milzbrand“* wydać nakładem funduszu krajowego.

Przychylono się do prośby gminy Duńkowic i odroczono termin do zwrócenia raty zapomogowéj z r. 1868 w kwocie 752 złr. 50 ct. wraz z prowizją po 5% od 1 listopada 1871 bieżącą do dnia 31 października 1872 r.

Z powodu złożenia przez W. Maurycego Kraińskiego mandatu na członka wydziału krajowego wystosowano doń pismo na wniosek jo. marszałka, wyrażając w niém żal, że tak zasłużony mąż wystąpił z wydziału krajowego. Do kierownictwa departamentu I wezwano następnie zastępcę członka wydziału krajowego p. Pawła Skwarczyńskiego, adwokata krajowego i b. prezesa rady powiatowéj w Stanisławowie.

Do odbioru realności *ad St. Nicolaum,* należącéj do fundacji Głowinskiego, wydelegowano w miejsce p. Maurycego Kraińskiego zastępcę członka wydziału p. Pawła Skwarczyńskiego.

Na doniesienie magistratu lwowskiego, iż rada miejska do zamierzonych rokowań w sprawie lwowskiego szpitala powszechnego wybrała komisję składającą się z p. prezydenta jako przewodniczącego i z pp. Hoffmana, Jasińskiego i Semilskiego wydelegował wydział krajowy ze swéj strony członków wydziału krajowego Cezara Hallera, Juljana Ławrowskiego i Pawła Skwarczyńskiego, zastępcę członka wydziału krajowego.

Oświadczono zwierzchności gminnéj w Winnikach w załatwieniu wniesionego postanowienia co do repartycji wydatków na naprawę szkoły ludowéj w Winnikach, że wydział krajowy wydawał orzeczenia w téj mierze jako przedstawiciel tamtejszego obszaru dworskiego i jeżeli gmina takowemi się nie zadowalnia, natenczas udać się może do tamtejszego komitetu szkolnego w celu rozkładu wydatków na konkurencję.

Sprawę skargi p. Feliksa Sośnickiego, przełożonego obszaru dworskiego w Dernowie przeciw p. Wawrzyńcowi Szanelowi, sekretarzowi rady powiatowéj w Kamionce Strumiłowéj, o obrazę honoru p. hr. Karola Miera, zwrócono wydziałowi powiatowemu w Kamionce Strumiłowéj z uwagą, iż w sprawie téj wydział krajowy rozjemcą być nie może, gdyż sprawy o obrazę honoru w ogóle należą do kompetencji władz sądowych, a rozporządzenie cesarskie z d. 20 kwietnia 1854 co do karania podobnych wypadków nie ma zastósowania do władz autonomicznych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Szlązk austrjacki 6 kwietnia.

B. Fakta mające pewną doniosłość polityczną, stają wtenczas tylko w całéj jasności przed nami, jeżeli są znane osoby działające. *Kraj* ma tę zasługę, iż się zajmuje sprawami szlązkiemi, za pośrednictwem też *Kraju* chcemy rzucić światło na osoby działające w sprawie przyłączenia Białéj do Szlązka.

W sprawie rzeczonéj jak to widać z gazet, występują na scenę następujący działacze: pp. Seeliger i Gilcher z Białej, Haase, Brühl, Blitzfeld z Bielska i Bees z Roja.

Pan Seeliger burmistrz miasta Białej i prezes rady powiatowéj, nie kłopocze się nigdy o to, czy to co czyni lub mówi, jest konsekwentném lub nie, głównym dogmatem wiary jego jest własne jego j a, a ponieważ się urodził Niemcem, ponieważ Prusy odniosły zwycięztwo nad Austrją i Francją, pan Seeliger jako wielbiciel siły łamiącéj prawo, jest bezwzględnym wielbicielem polityki pruskiéj. Z tych to powodów, nie bacząc na to, że na polskiéj ziemi zwiększył swe mienie, ż e n i g d y ż a d n é j k r z y w d y n i e w y r z ą d z i ł m u P o l a k, że jako obywatel prowincji polskiéj bez względu na swą narodowość, nie powinien działać na szkodę zamieszkiwanéj przez siebie prowincji, że jako prezes rady powiatowéj wedle sumienia i pojęć o honorze, winien działać w duchu w i ę k s z o ś c i o b y w a t e l i, których jest reprezentantem, ponieważ ks. Bismark występuje przeciw Polakom, p. Seeliger występuje przeciw Galicji i żąda wyłączenia Białej z królestwa Galicji i Lodomerji.

P. Gilcher przemysłowiec znający się na przemyśle, człowiek zacny, ma także swoje słabości, niepokoją go wawrzyny p. Seeligera i wchodzi na drogę polityki wysokiéj. I p. Gilcherowi ani włos z głowy nie spadł od czasu jak mieszka na polskiéj ziemi, szczęście sprzyjało mu, miał sposobność przekonać się o dobroduszności Polaków, lecz jako także bezwzględny wielbiciel ks. Bismarka woli siłę aniżeli prawo.

Dr. Haase ksiądz protestancki, senior szlązki, a więc reprezentant kilkudziesięciu tysięcy polskich protestantów, w pojęciach politycznych socjalny demokrata, pod względem teologicznym postępowiec, przed laty, gdy się ubiegał o seniorat szlązki, nakładca i wydawca szanownéj „Polskiéj Postylli“ Grzegorza z Żarnowca, mąż, krzyczący na gwałt, jeżeli mu się zdaje, że jakiegoś pastora z Gracu władza kościelna protestancka niesłusznie usuwa z urzędu, często szeroko rozprawiający o wolności sumienia, dziś nie uważa tego za grzech, że jest niekonsekwentnym w najwyższym stopniu. Bo i cóż robi p. Haase. Jako członek rady szkolnéj krajowéj, dekretuje wytępienie języka polskiego w szkołach ludowych szlązkich, a jako senior upomina zbory, by starały się o utrzymanie szkół swoich prywatnych i przemawia do ludu jako jego arcy-pasterz po polsku. Jako członek wszystkich stowarzyszeń bielskich, poniewiera każdą nie-niemiecką narodowość, podnieca nienawiść w Niemcach przeciw Polakom, bo zachęca do wyłączenia Białej z Galicji, jakby z zapowietrzonego jakiegoś kraju, a z kazalnicy upomina, by miłować bliźnich. P. Haase kapłan chrześcjański, a więc kapłan miłości i zgody, kapłan zobowiązany prawem kościelném do oddawania Bogu co boskiego a cesarzowi co cesarskiego, wznosi toasty, w których jest wszystko oprócz kapłańskiéj miłości.

P. Brühl przemysłowiec bielski, także nie doznał żadnéj krzywdy od Galicjan, owszem mógł się przekonać, że są to ludzie łatwowierni, głosem teutońskim woła jednak ciągle: *delenda est Galilea*, ratujmy Białą, a dla czego? Bo nie wypada naczelnikowi ochotniczéj straży ogniowéj bielskiéj pozostać w tyle za p. Haasem.

Dr. Blitzfeld zdolny prawnik, który jak nam opowiadano, w prywatnéj rozmowie oświadczył, że: „nie wiele jest sensu w żądaniu wyłączenia Białej z Galicji“, popiera to wyłączenie, może nawet wbrew wewnętrznym przekonaniom swoim, byle nie zepsuć sobie karjery, nie zdyskredytować się w oczach politycznych przyjaciół i pokazać, że jest ultra-Niemcem i równie jak jego przyjaciele pracuje dla dobra wielkiéj niemieckiéj ojczyzny.

Nakoniec baron Bees dziedzic z Roja, uczeń poronionego reformatora szlązkiego dra Prutka, w gruncie serca przeciwnik pruskiéj polityki, z duszy ale po cichu bolejący nad dualizmem, z ostentacją wielką chlubiący się liberalnemi zasadami, mimo to wszystko wielbi siłę depczącą prawo, przemawia za przyłączeniem Białej do Szlązka! A dla czego? Zdaje się, że p. baron nie wie dla czego, bo trudno przypuszczać jasny i zdrowy sąd w człowieku dojrzałych lat, poważnego imienia rodowego, zrodzonego na Szlązku, a przecież wypowiadającego tak kolosalny nonsens, jak ten: „że szlązka mowa ludu szlązkiego nie jest polską mową, ale jakimś miszmaszem“.

Pan baron widocznie sądzi tę mowę z tego jak ją słyszy wypowiedzianą przez swych verwalterów, pachołków i jak sam nią włada, lecz niech spojrzy do książek od nabożeństwa ludu szlązkiego, a zarumieni się z powodu nonsensu, który rzucił lekkomyślnie w twarz swoim reichsratowym towarzyszom.

Oto działacze dążeń oderwania Białej od Galicji, przynajmniéj są to działacze wybitniejsi, o mniejszych nie będziemy mówić, robią to co widzą, że ludzie najwięcéj mówiący robią, są echem najgłośniéj rozprawiających.

Wszystkich tych panów równie jak ich adherentów godziłoby się zapytać: czy Galicja jest według ich zdania częścią państwa austrjackiego czy nie? Czy Galicja zostaje zarówno ze Szlązkiem pod opieką i władzą jednego monarchy czy nie? Czy na prawdę wierzą w to, że Białej grozi niebezpieczeństwo zpolonizowania i czy myślą, że niedaleko większe, bo dotykalnie objawiające się niebezpieczeństwo zgiermanizowania nie zagraża słowiańskiéj ludności na Szlązku? Nakoniec, coby też ci panowie powiedzieli na to, żeby słowiańska ludność szlązka w poczuciu powinowactwa plemiennego zaczęła uczyć się po rossyjsku i śpiewać: „Boże cara chrani?“ Żeby wielbiąc siłę a gardząc prawem, poczęła się oglądać za temi, k t ó r z y m a j ą s i ł ę i poczęła dowodzić, że Szlązk musi być preparowany dla wielkiéj słowiańskiéj ojczyzny? Nie wątpimy, że takie dążenia okrzykniętoby zdradą Austrji i przeniewierzeniem się wobec panującego domu cesarskiego. I rzeczywiście zarzut taki byłby słuszny! Lecz czy zarzut taki byłby słusznym tylko odnośnie do Słowian austrjackich? czy na podobne bezdroża w innym kierunku nie można wejść, będąc Niemcem austrjackim i wiernokonstytucyjnym politykiem? Panowie agitatorowie kwestji bialskiéj, giermanizatorowie szlązcy, chciejcie nam dać na to odpowiedź.

Wiedeń 4 kwietnia.

ρ. Ogłoszona już jest treść podania, jakie wystosował w y d z i a ł „sejmu austrjackiego Szlązka“ do izby poselskiéj rady państwa. Już wtedy, kiedy rozpoczęto agitację znaną w radzie gminnéj miasta „Białéj“, roznoszono pogłoskę, że dla poparcia sztucznym sposobem petycji sporządzonéj przez niemieckich doktorów z „Białéj“ (w imieniu całéj ludności miasta i okolicy jego) pożytecznem byłoby, gdyby wydział sejmowy prowincji Szlązka ze swéj strony podobne do powyższego, wystosował pismo jakoby urzędowe do rady państwa.

Nie wchodząc w rdzeń przedmiotu, który do atrybucji sejmu nie należy i w każdym innym parlamencie, gdzie p r z e d m i o t o w o się osądzają sprawy publiczne, doznałby bezwzględnéj już dla braku kompetencji odprawy, zastanowić się wypada nad wielką doniosłością takiego kroku, który zakrawa na prejudykat, mogący zwichnąć pojęcia prawno-polityczne w monarchji austro-węgierskiéj,

---

Po nitce do kłębka.

POWIEŚĆ

przez autora

„Skrupułów“ i „Elli“.

(Ciąg dalszy.)

III.

Wiemy, że pan Kanafarek, któregośmy poznali w przeszłym rozdziale, miał brata oficjała przy sądzie, Kalasantego Kanafarka, człowieka ubogiego ale poczciwego, mającego około pięćdziesięciu lat.

Wejdźmy do biura pana Kalasantego, a oryginalny przedstawi nam się widok.

W ciemnym pokoju z kratami w oknach, stały na około duże aż pod sklepienie sięgające szafy, a raczéj półki i przegródki z prostych białym pokostem pomalowanych desek. W każdéj przegródce leżał stos aktów wielkiemi znaczonych numerami, a pan Kalasanty tak doskonale te wszystkie numera umiał na pamięć, że trzeba mu było tylko numer powiedzieć, a on trafił w téj chwili do odpowiedniéj półki i do odpowiedniego aktu.

Na środku stał wielki stół pozakładany różnemi papierami, a przy biurku zawalaném atramentem, w którém było pełno szufladek, siedział pan Kalasanty. Nie wiele już niestety włosów pokrywało głowę pana oficjała, a włosy przeznaczone pokrywać tylną część głowy, musiały z konieczności pełnić także i obowiązki nad czołem, i starając się jako tako z obydwu stron przykryć łysinę, łączyły się w środku głowy w rodzaj węzełka starannie zakręcanego, aby przypadkowo dwa kosmyki nie rozerwały się i nie powróciły tam, gdzie miały właściwie swoje przeznaczenie.

W twarzy pana Kalasantego malowała się wielka poczciwość, ale téż i wielka bieda; czoło miał wzdłuż i wszerz porane zmarszczkami, policzki zapadnięte, usta wybladłe, a fajka na długim cybuchu okrywała go obłokiem dymu świadczącego, że tytuń w niéj się znajdujący, umarłegoby wskrzesić potrafił.

Pan Kalasanty miał gęsie pióro za uchem i uważnie coś szukał w aktach — w tém nadeszła wysoka chuda figura w sieraczkowym długim surducie z metalowemi guzikami — oczywiście woźny.

— Pan sędzia przysyła po akta — zaanonsował się woźny.

— Trudno się na wszystkie strony rozerwać — odpowiedział z cicha Kalasanty a głośniéj dodał: zaraz! zaraz!

Trzeba wiedzieć, że komisarz policji znalazł był w policyjnych księgach wzmiankę, jakoby Sara Liebenfeld miała jakiś proces przed kilkunastoma laty, o czém dał znać sędziemu, a sędzia znów kazał Kalasantemu szukać aktów w téj sprawie, i po nie właśnie przysłał woźnego.

Kalasanty wyjął wielką księgę z półki, na któréj był napisany rok 184., otworzył literę L. i zaczął szukać nazwiska Liebenfeld. . .

— Jest! — krzyknął po chwilce zadowolniony oficjał — numer 36,879; aha! gdyby pan sędzia był powiedział numer, to byłbym był znalazł od razu, ale cóż kiedy to tym panom trudno numeru spamiętać, a my wszystko wiedzieć musimy — gdérał pan Kalasanty i szedł prosto do jednéj z licznych półek, z któréj wyjął akt złożony pod powyższym numerem.

Pan oficjał zapisał akt do książki, że go wydał i wręczył woźnemu.

Idźmy obecnie z woźnym do biura pana sędziego.

W długim korytarzu ciemnym a brudnym, jak gdyby cele mnisze ciągnęły się biura sędziów z tabliczkami nad drzwiami, na których wielkiemi literami wypisane były nazwiska sędziów. Niemiły zapach stęchłych papierów rozpościerał się po całém zabudowaniu, a stróż kryminalny w długiéj sieraczkowéj kapocie, z ciemnoniebieskim kołnierzem, wymierzonemi krokami chodził od ósmej z rana do trzeciej po południu, i myślał — dalibóg że nie wiem o czém.

Raz się pytałem takiego stróża, o czém on właściwie może myśleć w tych długich godzinach.

Do dziesiątej, jedenastej, dopóki się wszyscy panowie nie poschodzili, myślę o tém — odpowiedział stróż — czy też wszyscy przyjdą? a od jedenastej jeść mi się chcieć zaczyna, więc nie dziw że myślę, czy żona zrobi dzisiaj dobre pierogi.

Więc i nasz stróż zapewne myślał o pierogach.

Nad jednemi drzwiami wisiała czarna tabliczka z napisem: „Wielmożny pan sędzia Ignacy Kręcikiewicz“.

Woźny z papierami wszedł do tego pokoju, drzwi skrzypnęły nielitościwie, widocznie nie widziały oliwy od wieków.

— A co są akta? — pytał pan Ignacy wchodzącego z zachmurzoną miną — ten Kanafarek tak wszystko robi powoli, że rady sobie z nim dać nie można.

Woźny złożył akta na stole.

— Jakto, tyle wszystkiego? zawołać mi Kanafarka.

Biedny Kalasanty zdjął czémprędzéj płócienny rękawek jaki miał na rękawie od surduta, aby łokci nie wycierać, położył na półce nadkąszoną suchą bułkę i biegł po schodach.

Kalasanty zawsze na drugie śniadanie jadał suchą bułkę za półtora centa, w niedzielę i święta pozwalał sobie bułkę z czarnuszką, która kosztowała o pół centa więcéj.

Wchodząc do sędziego, oficjał trzy razy do drzwi zapukał.

— Mówiłem panu — groźnie zaczął mówić pan Kręcikiewicz — żeby wyszukać wszystkie akta w sprawie Sary Liebenfeld, a pan mi tutaj przysyłasz jakiś akcik najpóźniejszy.

— Bo więcéj aktów w téj sprawie nie ma — z pokorą odrzekł Kalasanty — poprzednie akta zginęły.

— Co to znaczy zginęły? jak to zginęły? jak mogą akta zginąć w cesarsko-królewskim urzędzie! — ze wzmagającą się gwałtownością mówił pan sędzia.

Kalasanty ruszył ramionami za całą odpowiedź.

— Ja pana pociągnę do odpowiedzialności! akta kryminalne ginąć nie mogą.

— Przepraszam pana sędziego, ale akta te zginęły jeszcze przed tém, nim objąłem urzędowanie; właściwie bowiem z temi aktami tak się rzecz ma, że Sara Liebenfeld była podejrzana, że ukradła ztąd akta w jakimś dawniejszym procesie o kradzież dziecka, nic jéj jednak nie było można dowieść, więc procesu przeciw niéj zaprzestano, i o tém właśnie pana sędziego przekona akt nr. 36,879.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA LWOWSKA.

Jak człowiek po raz pierwszy wprowadzony w nieznane mu towarzystwo i niewiedzący od czegoby też najlepiéj zacząć rozmowę, — tak i ja pierwszy raz przedstawiając się czytelnikom waszym w charakterze kronikarza nadpełtewskiéj stolicy, zaczynam rzecz moją od... pogody. Bo też tak pięknie nam od dni kilku zajaśniało słońce, tak jakoś od tych blasków odtajały serca, że chcesz czy nie chcesz, w każdéj gawędzie najprzód ci na myśl i usta przychodzą słowa wdzięczności dla téj naszéj wiosny, która przez lat kilka takie nam robiła zawody, a obecnie jakoby wynagrodzić je chciała, bo jawi się wcześniéj i piękniéj niż kiedy.

A mam inny jeszcze — przyznacie że ważny — powód, zapisania pogody na czele moich kronikarskich gawęd. Kolega mój lwowski, piszący do waszego krakowskiego kolegi, czyli mówiąc wyraźniéj, lwowski kronikarz *Czasu,* tak czarnych używa barw do obrazu tutejszego życia, tak dalece życie to przedstawia ciemném, nierozumném, nieuczciwém, burzliwém, a nic nam nie chce przyznać dobrego, że ktoby chciał sądzić z tych jego obrazków, niezawodnie najgorsze o nas powziąłby wyobrażenie. Gotówby myśleć, że i w du

która wskutek traktatu pragskiego przestała być częścią Niemiec, jakie były i jakie są.

Niema więc dziś żadnéj prawnéj podstawy do rozróżnienia pod względem państwowym między krajami, z któremi Austrja na kongresie wiedeńskim weszła do związku niemieckiego, a innemi, które nie należały nawet w teorji do tego zbiorowego państwa niemieckiego czyli „bundu“.

Petycja wydziału sejmu szlązkiego powołuje się wyraźnie na minione stosunki, na moralne niejako obowiązki Austrji, zachowania łączności tych krajów, które należały do „bundu“.

Stanowisko, — powiada petycja Szlązaków, — jakie ma być naznaczone krajowi Galicji, rozciągnięte na byłe lenne części niemieckiego państwa *(ehemalige Lehen des deutschen Reiches)* byłoby początkiem do rozerwania tego węzła, który kraje te z krajami dziedzicznemi *(Erblande)* austro-niemieckiemi wiąże.

Co daléj mówią petenci z austrjackiego Szlązka, o zagrożonéj kulturze, o potrzebie, o konieczności wydzielenia z zależności politycznéj i od Galicji tak miasta Białéj jak osad niemieckich i przyłączenia ich do Szlązka: to wszystko ma mniéj wagi, dodać tylko można, że doszli do konkluzji, iż wypada, by rajchsrat się zajął interesami tych dwóch lennych niemieckich krajów w ich duchu, t. j. tak, jakby ciągłość niemieckiego związku istniała jeszcze dla Austrji *ex lege* i zadekretował przyłączenie miasta Białéj, i jeźli można, i więcéj do Szlązka.

Pozostaje ten jeden punkt najważniejszy do zbicia, o którym wyżéj.

Raz poruszona kwestja z jednéj strony powinna być podniesioną z drugiéj.

Zestawiając na boku rzecz ugody galicyjskiéj, ani się wdając w hypotezy: co zrobi „subkomitet“ wyznaczony do zdania sprawy o petycji rady gminnéj miasta „Biały“, trzeba w celu rozświecenia przedmiotu arcy-ważnego — nie tylko dla nas, ale daleko więcéj dla krajów mięszanéj narodowości, które należały (choć nie pytane i wbrew ich woli) do „Bundu“ — rzecz tę legalnie rozstrzygnąć....

Ministerjum zapytane ze strony kompetentnéj, będzie musiało dać wyraźną i zrozumiałą odpowiedź.

Czyli po wykluczeniu Austrji ze związku niemieckiego, na mocy międzynarodowego paktu — istnieje jakakolwiek „różnica“ polityczna między krajami, które należały do „Bundu“ a innemi?

Na oko może się wydawać taka ciekawość niepotrzebna, ale praktycznie biorąc rzeczy, nie jest to wcale obojętne dla tych, którzy chcą utrzymać skład Austrji, jaki jest i mieć Austrją w któréj żyją, — jako państwo pierwszorzędne w Europie: czyli kraje niegdyś do „Bundu“ należące *in vinculo charitatis* mają zostawać w związku czy moralnym czy duchowym z wielką..... niemiecką monarchją, tak samo, jak dawniéj chociaż okoliczności się zmieniły. Jeźli wydział małego sejmu i kraju z swą myślą wystąpić uznał za stosowne, — to czemuby wydział sejmowy kraju wielkiego Galicji nie mógł przeciw proponowanéj aneksyi „części kraju“ wystąpić, a przytém nacisk położyć na ten punkt prawny: że żadna część Austrji, a więc i Z. i Ośw. nie zostają w żadnym już związku politycznym z Niemcami... bo Austrja zrzekłszy się praw, jakie miała — tém samem pozbyła się i obowiązków prawno-politycznych względem Niemiec, jakieby one nie były.

W sprawie tendencyjnéj ruszają się drudzy, a my w jasnéj pod względem prawnym, jak słońce mielibyśmy tylko.... milczeć.

To wygodne *Laisser aller* jak doświadczenie uczy — do niczego nie doprowadzi!.....

Wiedeń. *Gaz. wied.* z piątku ogłasza sankcjonowaną przez cesarza ustawę z dnia 29 marca 1872 roku o wykonywaniu orzeczeń względem wywłaszczeń w sprawach kolejowych, obowiązującą w wszystkich w radzie państwa reprezentowanych królestwach i krajach z wyjątkiem Tyrolu i Voralbergu.

Francja.

— [Piszą z Paryża do *Independance Belge*] pod dniem 1 kwietnia: Dziś zajmowano się głównie objawioném życzeniem p. Thiersa przepędzenia wakacji w Paryżu z zamieszkaniem w pałacu elizejskim. Komisja nieustająca uwiadomiona o tém żądaniu, zebrała się dziś dla narady. Podług tego, co można było się dowiedzieć, komisja nie wydała żadnego stanowczego zdania; żałowała tylko, że p. Thiers nie udał się w tym względzie do całego zgromadzenia narodowego, kiedy jeszcze odbywało swoje posiedzenia. Myśl komisji w streszczeniu jest, że jeżeli żądanie p. Thiersa wychodzi z granic konstytucji, komisja nie może się przychylić do jego żądania i tylko zgromadzenie byłoby kompetentném w tym przedmiocie. Jeżeli przeciwnie, niema w tém nic, coby się sprzeciwiało z atrybucjami prezydenta rzeczypospolitéj, pan Thiers nie potrzebuje żadnego pozwolenia i może czynić, co mu jest dogodném.

Po takiém zajściu, zdaje się, że pan Thiers porzuci myśl zamieszkania w pałacu elizejskim; unikać nawet będzie czasowego w nim pobytu, ale da tutaj kilka dyplomatycznych obiadów i będzie robił przyjęcia.

Potwierdza się wiadomość o wielkiém zagniewaniu większości zgromadzenia na prezydenta rzeczypospolitéj w chwili rozjazdu. Większość nie porzuca swoich projektów. Chciała ona nakazać p. Thiersowi obsadzenie urzędów ludźmi z wyobrażeniami monarchicznemi, ale p. Thiers, gdyby był nawet zadowolnił namiętności polityczne prawicy, nie zwróciłby ku monarchji ducha narodu, który widocznie skłania się ku rzeczypospolitéj.

Rząd niemiecki zamierza wydać obszerną historję wojny Francji z Prusami; dzieło to nie będzie ukończone jak za trzy lata. Rząd cesarza Wilhelma zażądał od francuzkiego ministra wojny rozkazów dziennych i innych dokumentów, których nie mógł posiadać. Dokumenta prześlą się rządowi pruskiemu.

Rada ministrów zebrała się w zeszłą niedzielę (1 b. m.) o godzinie 2. Narada głównie toczyła się względem nominacji ministra skarbu. P. de Goulard wobec obecnego położenia rzeczy, pracę swoją uważa za zbyt uciążliwą. Musi on jednocześnie zajmować się wypowiedzeniem traktatów handlowych, nowym, ekonomicznym trybem, który p. Thiers chce wprowadzić do Francji, oswobodzeniem terytorjum, poborem podatków uchwalonych przez zgromadzenie narodowe i wypracowaniem tych, które mają się przedłożyć izbie po wakacjach do rozpatrzenia. Zdanie ogólne jest, że p. de Goulard pozostanie stałym ministrem skarbu. On sam czuje się więcéj usposobionym do tych obowiązków, jak do ministerstwa handlu; przyjaciel prezydenta, jest on przytém dobrze widzianym u różnych stronnictw składających reprezentację narodową. Największa trudność leży w znalezieniu mu następcy na wydział, którym obecnie tymczasowo zawiaduje. Mówią, że już wybór padł na jednego członka z prawego środka.

Pan Thiers oznajmił wczoraj komisji nieustającéj o wypowiedzeniu traktatu zastąpienia go umowami mogącemi się odnawiać co sześć miesięcy. Ponieważ Belgija więcéj wywozi do Francji jak z Francji, spodziewa się przeto p. prezydent mieć ją na łasce; ale prowadząc tak daléj politykę ciasną i wsteczną, można sobie więcéj przynieść szkody jak komu innemu. Traktat handlowy francuzko-belgijski potroił korzyści, jakie Francja otrzymywała przy dawnych stosunkach z Belgją; ta zaś dzięki wyższości produkcji, niskim cłom, udoskonalonym narzędziom, może sobie znaleźć na innych targach odbyt, jakiego jéj Francja odmawia na swą własną szkodę.

— [Podróżni zwiedzający północne porty Francji] donoszą, że nowa ustawa tycząca się marynarki handlowéj zaczyna już widocznie wywierać swój wpływ. Mianowicie do portu w Dunkierce daleko mniéj zawija okrętów, jak w ostatnich dziesięciu latach. Zapowiadają, że izby handlowe północnych portów zamierzają zwrócić uwagę rządu na groźne następstwa téj ustawy.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj z dnia 4 kwietnia.

[Sprawa objęcia kasy oszczędności i zakładu pożyczkowego w zarząd gminy — zatwierdzenie planu uporządkowania nowego cmentarza i części plantacji.]

(Dokończenie.)

R. m. Machalski jest zdania, że kasa oszczędności oparta jedynie o tak zamożną instytucję, jaką jest towarzystwo wzaj. ubezp. od ognia i w połączeniu z towarzystwem zaliczkowém, skutecznie rozwijać się może.

Jest on zaś wręcz przeciwnym obejmowaniu działu zastawniczego w zarząd gminy z powodu wielkiéj odpowiedzialności, jakaby z tego powodu na nią spadła.

Po dr. Machalskim zabrał głos wnioskodawca r. m. Rzewuski. Przemówienie jego dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

Poczém odesłano całą sprawę dla bliższego zbadania do sekcji prawniczéj.

R. m. Rzewuski przedłożył w imieniu komitetu plantacyjnego do zatwierdzenia plany uporządkowania nowego cmentarza, oraz części plantacji za kościołem OO. Dominikanów.

Pierwszy z tych planów jest układu p. Szwarca, inspektora ogrodu botanicznego, który jest zarazem członkiem komitetu plantacyjnego.

Komitet ten proponuje urządzenie kląbów na nowéj części cmentarza w guście angielskim, zamiast przyjętego dotychczas podziału na kwatery.

R. m. Szukiewicz oświadcza, że jest przeciwny wszelkiemu romantyzmowi na cmentarzu, gdyż uważa go jedynie jako miejsce spoczynku; żąda więc, aby plan komisji wystawiony był wprzód na widok publiczny dla zbadania opinji ogółu.

R. m. Majer nie podziela zdania r. m. Szukiewicza, jakoby miejsce spoczynku nie mogło być zarazem gustownie urządzone; żąda tylko, aby przy uporządkowaniu cmentarza miano na względzie zyskanie jak najwięcéj miejsca dla chowania ciał zmarłych, iżby nie potrzebowano ich często wykopywać.

Przemawiali jeszcze w téj sprawie r. m. Helcel i Federowicz — poczém rada przyjęła projekt komisji.

Plan uporządkowania wyżéj wspomnionéj części plantacji obejmuje: rozszerzenie i uregulowanie ścieżki bocznéj od jatek rzeźniczych, a poczynającéj się w miejscu, gdzie jest ustawiona budka z wodą sodową — ku drodze prowadzącéj od ulicy Starowiślnéj; skasowanie innych ścieżek na téj części, a natomiast upiększenie jéj kląbami i drzewami. Od strony drogi poza plantacjami ma być urządzony chodnik tego rodzaju, jaki już istnieje przy plantacjach naprzeciw placu na Kotłowie.

Część ta ma być okoloną żywemi płotami i dozorowaną przez stróża plantacyjnego, dla którego komisja proponuje wystawienie budki na plantacjach.

Rada bez rozpraw zatwierdziła projekt komisji.

W dalszym ciągu obrad załatwiła rada miejska kilka spraw mniejszéj wagi, mianowicie: zatwierdzono wypłatę kwoty 70 złr. majstrowi ciesielskiemu za 30 stołów targowych z funduszu wyznaczonego na „nieprzewidziane wydatki;“ nie przychylono się do prośby b. właścicieli domu nr. 150, dz. IV, o zapewnienie procentów od ceny kupna za tę realność przez gminę zapłacić się mającą; wyznaczono jednemu z b. urzędników magistratu wynagrodzenie 100 złr. za podjętą przez niego pracę podczas roku łaski w wydziale V magistratu; przyznano dodatkowo jednemu djetarjuszowi dodatek na drożyznę za miesiące luty i marzec; odmówiono prośbie jednego z pensjonowanych urzędników magistratu o udzielenie zaliczki na rachunek pobieranéj emerytury.

Koniec posiedzenia o godzinie $^3/_4$ na 8mą wieczorem.

Mielec. — [Budowa drogi mielecko-nadbrzeżańskiéj]. — Słów kilka, które chcę powiedzieć o téj drodze, niech posłużą za przykład, jak w Galicji wszystkie prawie antrepryzy się prowadzą, jak kraj mało dba o własny interes, i jak wydział krajowy, którego pieczy są powierzone krajowe drogi, mało wie co się dzieje z robotami i dostawą materjałów na budujące się drogi.

Galicja posiada stosunkowo ile potrzebuje, bardzo małe fundusze na komunikacje, jednak przy oszczędności i pilnowaniu robót, wydział krajowy mógłby czasowo zaradzić najgwałtowniejszym przynajmniéj potrzebom komunikacji krajowéj. Gościńce publiczne — to są topieliska; przez miasteczka i wsie, kędy idzie gościniec, nie ma sposobu ani przejść, ani przejechać bez narażenia się na zimne kąpiele w błocie i brudzie żydowskim, jedném słowem drogi w Galicji są tak haniebne, że wszystkie prawie stosunki handlowe na wiosnę i w jesieni ustać muszą.

Ze względu więc na stosunki handlowe, ekonomiczne i stan sanitarny kraju, powinien wydział krajowy przynajmniéj dbać o tyle, ażeby budowa rozpoczętych dróg krajowych ukończoną była w terminach oznaczonych kontraktem. Za granicą przestrzenie oddalone od siebie o tysiąc mil łączą się koleją żelazną w przeciągu dwóch, trzech lat; u nas na zbudowanie drogi zwyczajnéj (szosy) mającéj 3 lub 4 mile długości, potrzeba 4 lub 5 lat, pomimo że u nas i robotnik i wszelkie materjały, jak drzewo, szuter, ruda i t. d. są o wiele tańsze. — Możeby kto pomyślał, że przy takich warunkach drogi krajowe, które my sami budujemy nam taniéj kosztują, myliłby się ten grubo, bo je mamy gorsze i o trzy razy droższe, i co najważniejsza, że nigdy żadna droga nie jest ukończoną na termin, lecz o dwa lub trzy lata późniéj.

O ile mam słuszność robiąc te zarzuty wydziałowi krajowemu i radom powiatowym, niech fakta powiedzą za siebie. Droga mielecko-nadbrzeżańska powinna była być, wedle kontraktu w r. 1869 zawartego między wydziałem krajowym a przedsiębiorcami, w zupełności ukończoną na 1 maja 1872 r., dzisiaj mamy już początek kwietnia, a jeszcze i czwarta część drogi nie jest wykończoną! Poseł hr. Tarnowski będąc dobrze poinformowanym o niedołęztwie i nadużyciach przedsiębiorców drogi mielecko-nadbrzeżańskiéj, interpelował na sejmie zapytując, kiedy ta droga ma być ukończoną i jaką rękojmię ma wydział krajowy, że przedsiębiorcy ją ukończą na termin oznaczony kontraktem? Pan Gros, jak wiemy, nie dał zadawalniającéj odpowiedzi, bo nie wskazał ani czasu, ani gwarancji; co więcéj powiedzieć możemy, że wydział krajowy lekceważył tę interpelację, bo bez sprawdzenia faktów, bez skontrolowania robót i dostawy materjałów, przedłużył przedsiębiorcom termin na ukończenie téj drogi — na jak długo? nie wiemy, bo wydział krajowy w swoich sprawozdaniach nie podał tego do wiadomości publicznéj. Może wydział zupełnie nie naznaczył terminu a zostawił do woli przedsiębiorców!?

Co do kontroli, to nie mamy potrzeby dowodzić wydziałowi krajowemu, że wszędzie ona jest konieczną, szczególnie tam gdzie się szafuje groszem przeznaczonym na potrzeby krajowe. Z pomiędzy wielu nadużyć przy budowie téj drogi, przytoczę fakt jeden głośno wołający o kontrolę. Pod koniec 1870 r. przedsiębiorcy drogi mielecko-nadbrzeżańskiéj prosili wydziału krajowego o danie im zaliczki a conto wykopanego szutru, wydział krajowy przystał na żądanie i przeznaczył po 5 zła. od sążnia (choć wykopanie kosztuje tylko 4 zła.). Inżynier kierujący robotami p. A. K. dostał polecenie obliczyć ilość wykopanego szutru, — co zapewnie musiał zrobić, bo w bardzo krótkim czasie przedsiębiorcy przyjęli 15,000 zła., zaliczkę za 3,000 sążni wykopanego szutru. W miesiącu październiku i listopadzie 1871 r. dobywano jeszcze po kilkanaście i kilkadziesiąt prizm dziennie, pod koniec lutego 1872 r. także dobywali; można było wnioskować, iż wydobyto od początku robót około 4000 sążni. Dzisiaj, kiedy cały szuter wydobyty został wywieziony na drogę, pokazało się że nie było i dwóch tysięcy sążni. Zapytujemy, czy wydział krajowy wie i czy powinien wiedzieć, że o 5,000 zła. najmniéj dał więcéj zaliczki przedsiębiorcom jak było materjału? Dla uniknienia podobnych nadużyć, czyż wydział krajowy nie powinien wysełać urzędnika od czasu do czasu dla skontrolowania robót i cyfr podawanych przez inżyniera kierującego robotami? Tak się dzieje na całym świecie, tak i u nas być powinno.

Teraz zobaczemy po jakich cenach w Galicji budują się drogi krajowe. Dostawę 4,000 sążni szutru wydział krajowy oddał przedsiębiorcom po 47 zła. sążeń, co wynosi sumę 188,000 zła. Panowie przedsiębiorcy przedsiębiorcy przez dwa lata nic nie robili, jeden nazwał siebie księciem drugi hrabią; przybrali do administracji kilkunastu młodych ludzi, którzy razem z przedsiębiorcami więcéj myśleli o zabawach i miłostkach jak o dostawie szutru. Przemilczę o budowaniu kolei drewnianéj kosztem żydowskim, o balach na téj kolei, gdzie niektórzy członkowie wydziału krajowego i inżynier kierujący robotami, jako najpotrzebniejsi dla przedsiębiorców, pierwsze miejsce zajmowali; o spacerowych wagonach, o uniformie kolejowym, o chorągiewkach, niebieskich latarniach, świstałkach, o honorach oddawanych księciu panu etc. etc., jak również o nadużyciach i demoralizacji jakie przedsiębiorstwo rzuciło pomiędzy ludem, są to rzeczy z jednéj strony śmieszne, a z drugiéj zanadto brudne, ażebym je na jaw miał wyprowadzać. Naturalnie, że rezultatem podobnego postępowania był zupełny brak szutru na gościńcu. Nakoniec kiedy zabrakło guldenów na podobne wydatki, a kredyt był zupełnie wyczerpany nie tylko u żydów ale i u chłopów, przedsiębiorcy chcieli może na ten raz szczerze pomyśléć o dostawie, ale chłopi mając od dwóch lat dziś jeszcze niewypłacone kwity, nie chcieli nawet słuchać o kamieniu; natenczas przedsiębiorcy zmuszeni byli rozdać częściami dostawę szutru czterem innym przedsiębiorcom, którzy pomimo przeszkód robionych przez przedsiębiorców *de jure*, zdołali wywieść w przeciągu dwóch miesięcy 2,000 sążni, t. j. cały szuter jaki był wykopany, nie po 47 zła. i 98 centów sążeń, ale *po 22 zła.*, taka cena była oznaczona kontraktem między przedsiębiorcami *de jure* i przedsiębiorcami *de facto*, włączając w to administrację i inne wydatki jak i zarobek tych ostatnich.

Każdy przedsiębiorca powinien zarobić od od 10—15 procentów, żeby mógł na czas wykończyć roboty i energicznie je prowadzić. Ale dać 125 procent czystego zysku, jakto zrobił wydział krajowy przedsiębiorcom drogi mielecko-nadbrzeżańskiéj, i nie miéć drogi na termin skończonéj, jest więcéj jak niedołęztwo, jest po prostu nadużycie i dowolne szafowanie grosza publicznego. Podobne kwestje powinny obchodzić kraj cały, dziennikarstwo nasze również nie powinno być nieme, ale stojąc na straży naszych praw i obowiązków, winno karcić wszelkie nadużycia, a za pomocą opinji może zmusić nasze instytucje do energiczniejszego i sumienniejszego wypełniania swych obowiązków, bo bez poparcia pism naszych, głosy najzacniejszych naszych posłów przemijają bez echa ze szkodą kraju.

Nie lepiéj to byłoby żeby wydział krajowy 90,000 zła. które mógł oszczędzić na dostawie li szutru drogi mielecko-nadbrzeżańskiéj, poświęcił na szkoły ludowe. *G.*

Wiadomości z literatury i sztuki.

P. Alfred Szczepański miał dziś w muzeum techniczno-przemysłowém drugi z kolei odczyt o historji szkół w Polsce.

Oba odczyty odznaczały się zdrowym i jasnym poglądem na dzieje téj tak ważnéj gałęzi narodowego rozwoju, dzieje szkół u nas bowiem, jak słusznie zauważał szan. prelegent, podają nam klucz do zrozumienia jednego z powodów upadku Polski. P. Szczepański wyłuszczywszy, o ile w wydawaniu sądu o stanie szkół téj lub owéj epoki, ogólny jéj charakter usprawiedliwiać może dostrzeżone braki, przystąpił do uzasadnienia prawd przez cały świat postępowy w kwestji téj powszechnie uznanych, a mianowicie potrzeby nauki obowiązkowéj, przymusowéj, bezpłatnéj, powszechnéj, wolności uczenia i nauczania pod stosowną kontrolą, niezawisłości władz szkolnych od władz politycznych i duchownych.

W pierwszéj prelekcji objął p. Szczepański epokę od zaprowadzenia chrześćjaństwa do założenia akademji krakowskiéj w r. 1364 i epokę następną aż do zaprowadzenia szkół jezuickich. — W drugim odczycie mówił prelegent o epoce jezuickiéj, a niechcąc być posądzonym o stronność w téj mierze najcięższe zarzuty przeciw wpływowi jezuitów przytoczył z dzieła arcykatolickiego pisarza p. Szujskiego. Drugi wykład skończył p. Szczepański na Konarskim, o którym w następnéj prelekcji więcéj spodziewamy się usłyszeć. Treściwy a przytém malowniczy sposób wykładu, przepełniony nadzwyczaj charakterystycznemi szczegółami, stawiającemi żywo przed oczy stopień i kierunek każdéj epoki — dozwalają się spodziewać większéj liczby słuchaczów na następującym wykładzie, jeżeli w Krakowie, téj „świątyni nauk,“ dzieje szkół naszych kogo obchodzą.

Czasopismo tow. aptekarskiego nr. 12 zawiera: Chemja i farmacja. — Aromatyczne olejki kawy. — Farmacja praktyczna. — O niektórych olejkach lotnych i ich fałszowaniach, p. M. Wasowicza. — Jeszcze kilka słów o pigułkach Blauda. — Farmakognozja. — Radix Carniola. — Nowy rodzaj kubebów. — Sprawy aptekarskie. — Sprawy tow. aptekarskiego. — Rozmaitości.

Szkoła, nr. 13 zawiera: Podział nauki i klas w szkółkach ludowych, p. W. M. Bernadzikiewicza. — Z Wielkopolski. — W sprawie wychowania kobiet. — Sprawy domowe. — Bibljografja — Rozmaitości.

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 13 zawiera: Prawda i marzenie, powieść przez Annę L., krakowiankę (c. d.). — Odezwa zachodnio-pruskiego komitetu do zbierania składek na fundusz pamiątkowy 1872 r. — Gospodarstwo i przemysł. — Jura i Janek. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego odbędą się następujące popularne wykłady: w niedzielę dnia 7 kwietnia od godziny 4—5 prof. Maj: „O przyrządach polegających na ciśnieniu powietrza atmosferycznego, jako to: o pompach ssących, tłoczących, sikawkach i t. p.,“ wykład pierwszy; — od godz. 5—6 prof. dr. Rehmann: „O roślinach korzennych, służących do zaprawy potraw,“ wykład trzeci. — W poniedziałek dnia 8 kwietnia od godz. 4—5 prof. Maj: „O przyrządach polegających na ciśnieniu powietrza atmosferycznego, jako to: o pompach ssących, tłoczących, sikawkach i t. p.,“ wykład drugi i dokończenie; — od godz. 5—6, prof. dr. Wierzbicki: „Opisanie topograficzne księżyca, jego wymiary, ruch, zmiany światła i wpływ na ziemię,“ wykład drugi i dokończenie.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły: panny Geppert kopja z Rembranta; Zygm. Trembeckiego rzeźba, gruppa z gipsu „Krakowiak z krakowianką“ (pendant do górala).

Portret ś. p. prof. Gilewskiego, najnowszy utwór pędzla Matejki, jest do widzenia w kolegjum fizykalném przy ulicy św. Anny. — Portret ten należy niewątpliwie do najbardziéj udatnych, jakie wyszły z pod pędzla naszego genjalnego artysty. W wizerunek ten, jakkolwiek malowany wedle fotografji zmarłego, umiał artysta wlać życie, i że tak powiemy, ducha znakomitego profesora. W żyłach tych rąk opartych na katedrze i wertujących anatomiczną księgę, krew płynie. W wyrazie czu przebija się ta potęga umysłu, w ustach ta słodycz charakteru, która mu jednała serca uczniów i tych wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go i ukochać.

Koncert p. Wład. Śmietańskiego, o którym wspominaliśmy, odbędzie się we środę t. j. dnia 10 kwietnia. Program koncertu jest tak obiecujący, a talent koncertanta tak powszechnie i zaszczytnie znany, że pewni jesteśmy powodzenia koncertu. Szczególnie ciekawym będzie koncert Rubinsteina z towarzyszeniem orkiestry, odznaczający się nie tylko szalonemi trudnościami ale zarówno śliczną muzyką, który wykonywać ma koncertant znakomicie.

Kassa oszczędności w Krakowie. — Na dniu 29 lutego 1872 r. wynosił stan wkładek 825,932 zła. 90 c., od d. 1—31 marca t. r. włożono na 362 książeczek 46,090 zła. 52 c., razem 872,023 zła. 42 c. — Od 1—31 marca 1872 r. zwrócono 47,388 zła. 3 c., stan wkładek dnia 31 marca 1872 r. 824,635 zła. 39 c.

Dzienniki lwowskie donoszą, że rada szkolna krajowa przygotowuje pierwsze spra-

---

szach naszych czarno i wiecznie na niebie naszém pochmurno, że jakieś inne przyświeca nam słońce, gorsze od tego, które rankiem ozłaca szczyty wieży marjackiéj, a ognisty dawszy pocałunek murom zamkowym i kościuszkowskiéj mogile, rozkosznie przygląda się swemu odbiciu w nurtach Wisły.... Niestety! nie mamy ani marjackiéj wieży, ani kościuszkowskiego kopca, ani przeźroczéj Wisły, ale na sercach nam poczciwych nie zbywa, a te szczerze się uśmiechną do wiosennego słonka i pod jego wpływem przebaczą nawet lwowskiemu kronikarzowi *Czasu*, który złośliwie zakręciwszy bródkę i uzbroiwszy się w ostre okulary, w téj chwili zbiera wzorki do swych kronik, przechadzając się po linji AB.

Bo i Lwów ma swoją linję AB, którą raczéj BT nazwaćby trzeba, zaczyna się bowiem w okolicy banku krajowego, a kończy się tuż pod teatrem. Linja ta dla kieszeni mieszkańców Lwowa ze wszech miar niebezpieczna. W przedniéj straży wysunął się na niéj wspomniany już bank i przypuszcza silny atak, zbrojny nadzieją znacznych zysków z gry tym lub owym papierem. Z jednéj flanki zaskoczy cię cały korpus ruchoméj giełdy wyznania mojżeszowego, który na wałach hetmańskich główny założył obóz — z drugiéj nęci zwodniczym uśmiechem wystawa cukierni Grossa, a gdy miniesz szczęśliwie te niebezpieczeństwa, gdy wyjdziesz cało z tyralierskiego ognia spojrzeń, padających licznie z chodnika, zastąpi ci w końcu drogę kawiarnia teatralna Żmudzińskiego i kasa teatru, obecnie tém niebezpieczniejsza, że na afiszu sympatyczne i świetnéj tradycji nazwisko Witalisa Smochowskiego, jako artystycznego kierownika nowéj sceny, a tuż pod tém nazwiskiem tytuł jednego z najpotężniejszych dzieł Shakespeara: „Otello“.

Idźmy więc do teatru. Publiczność gromadzi się licznie. Zasłona się podnosi, i oto mamy przed sobą Otella, namiętnego w miłości a namiętniejszego późniéj w zazdrości i uczuciu obrażonego honoru; Otella, który zrazu pod czarodziejską ręką pięknéj Wenecjanki łagodnieje i pięknieje uczuciem, aby następnie wybuchnąć całą tygrysią naturą, gdy w duszy jego podniosło się straszne podejrzenie i całą istotą zawładnęło. W roli tytułowéj ujrzeliśmy po raz pierwszy p. Ładnowskiego, a od pierwszego tego występu wkradł się on do serc całéj publiczności. Nie bardzo do gry wyższéj i lekko cieniowanéj przywykła, w pierwszych dwóch aktach zachowała się publiczność bardzo chłodno. Jéj potrzeba silnych rysów i wrażeń potężnych, by się na grze prawdziwéj poznała — więc od trzeciego aktu oklaski coraz huczniejsze, które przeszły w prawdziwy entuzjazm, gdy się Otello jak lew raniony wije u nóg zamordowanéj niewinnie kobiety. Bo też gra p. Ładnowskiego przeszła oczekiwanie wszystkich. Słyszeliśmy o nim zawsze jako o pierwszym kochanku — w roli téj udowodnił, iż skala talentu jego sięga w najwyższą dziedzinę sztuki. A młody to artysta, który jeszcze wielkie może czynić postępy.

Szkoda, że pomimo tak oddanéj roli tytułowéj, cała sztuka nie wyszła tak, by publiczność odniosła pełne wrażenie téj potężnéj kreacji Shakespearowskiéj. Głównie tu był winien Jago, a raczéj p. Dobrzański, który charakteru tego zupełnie nie pojął. Ażeby Otello nie był w oczach publiczności czémś monstrualném, ażeby popełnione przez niego morderstwo miało cechę téj psychicznéj konieczności, jaką Shakespeare nadaje wszystkim czynom swych bohaterów, potrzeba znakomitego oddania roli Jaga, tak, by demoniczny wpływ jego na umysł Otella silnie się uwydatnił, by to był szatan wcielony, któremu dzika natura Otella oprzeć się nie może. Całe postępowanie Jaga, to plan z góry wybornie obmyślany, a przeprowadzony z tą sztuką chwytania by najdrobniejszéj okoliczności i zręcznego korzystania z takowéj, jaką się odznaczają takie właśnie charaktery. Każde słowo Jaga, owoc głębokiego a chytrego rozmysłu, zdąża do jakiegoś wyraźnego celu, każde słowo jest dolaniem nowéj kropli do téj czary jadu, jaką napawa duszę swego wodza, tak, że go w końcu prowadzi do morderstwa. Pan Dobrzański zaś oddał Jaga jako lekkomyślnika, trzpiota, który rzekłbym prawie z amatorstwa i jakoby z zabawki snuje sieć intryg, niezgrabnego, trochę gapiowatego łotra. Stało się zatém, że we wczorajszém przedstawieniu sprężyna całéj sztuki nie dorównała w sile skutkom, jakie wywołuje, że Jago nie zapanował nad Otellem, i publiczność wyszła z teatru z zapytaniem na ustach: zkąd i poco ta zbrodnia? Katastrofa nie umotywowana, więc cała sztuka chybiona. Bo niezawodnie klucz do całéj téj tragedji jest w ręku Jaga, a p. Dobrzański użyć go nie umiał.

I o roli Desdemony nie można powiedzieć, by oddaną była zupełnie zadawalniająco, t. j. tak, żeby się przyczyniła także do strasznéj końcowéj katastrofy. Ażeby ta katastrofa zupełnie była uzasadnioną, potrzeba Otella postawić między szatanem — Jagą, a aniołem — Desdemoną; potrzeba ażeby z jednéj strony chytrość Jagi potężniejszą była od umysłu Otella, z drugiéj zaś cała postać Desdemony tak koniecznie namiętną obudzała miłość, żeby to uczucie w kulminacyjnym swym punkcie zazdrości i bólu prowadziło aż do szaleństwa, aż do zbrodni. Pani Nowakowska w roli Desdemony — prócz dwóch bardzo szczęśliwych scen — była kochanką zwykłéj miary, któraby w każdéj salonowéj komedji lub dramacie nie potrzebowała nawet tonu gry swéj zniżać. Zresztą Desdemona jest samą naturalnością, a p. Nowakowska nigdy się pozbyć nie może pewnéj afektacji.

Darujcie, żem zbyt może rozwlekle rozpisał się o wczorajszém przedstawieniu — ale sprawa teatralna w braku innych dziś może najgoręcéj zajmuje umysły mieszkańców naszego miasteczka. Przez ośm lat byliśmy skazani na istny post teatralny, przerywany tylko na czas krótki prawdziwemi biesiadami ducha, jakiemi były dla nas gościnne występy p. Jana Królikowskiego i p. Modrzejowskiéj. Pod ostatnią dyrekcją teatr był tak lichy, że nawet najwięksi amatorowie sztuki przestali chodzić na przedstawienia. To też nic dziwnego, że obecnie, gdy nam tak wielkie zapowiadano zmiany, publiczność zaciekawiona i prawie rozgorączkowana spieszy do teatru, śledzi pierwsze kroki nowéj dyrekcji, a teatr staje się głównym przedmiotem rozmów. Z pierwszych przedstawień jednak nic jeszcze wywnioskować nie można. Sił znakomitych w całém tego słowa znaczeniu nie ma, prócz p. Ładnowskiego, ale widoczna jest dążność ku lepszemu, widoczna większa niż poprzednio staranność tak ze strony dyrekcji jak i ze strony artystów, którzy mając dziś piękny wzór przed oczyma w młodym artyście krakowskim, wyrobią się lepiéj niż może się spodziewa publiczność do dawnéj dyrekcji przywykła. Wszyscy też szczerze tego życzą nowemu towarzystwu scenicznemu, i przestrzegają tylko przed zbytnią oszczędnością w wydatkach na zaangażowanie dobrych artystów, a z drugiéj strony przed protekcyjném rozdawaniem rol, którego przykłady jużeśmy mieli w ostatniém przedstawieniu.

Tak więc z linji AB przeszliśmy do poważnéj gawędy o lwowskim teatrze. Radbym wrócił na tę linję i opowiedział wam niektóre ciekawe jéj tajniki — lecz wolę to zostawić na późniéj, a skoro już sztuka stała się głównym przedmiotem dzisiejszéj mojéj kroniki, więc wam opowiem, co się dzieje w innéj jéj sferze — w świecie muzykalnym. Po burzy w szklance wody, jaką się okazała cała opozycja w tutejszém towarzystwie muzyczném — nastąpiła chwilowa cisza, tak, że nawet zapowiedziany na dzisiaj wieczorek towarzystwa „z przyczyn od dyrekcji niezależnych“ został odłożony do przyszłego tygodnia. Jeżeli ową opozycję nazwałem burzą w szklance wody — to może dla tego głównie, że patrząc na tutejsze towarzystwo muzyczne i jego działalność, mimowoli przychodzi na myśl owo ruskie przysłowie, dające się niestety zastosować do wielu naszych towarzystw: „wary wodu, woda bude“. Nie przeczę, że się towarzystwo przyczyniło nieco do rozbudzenia zamiłowania w muzyce i pewnego lepszego smaku, że znakomicie rozwinęło grę fortepianową, ale czy to już wszystko? Czyż n. p. podobna przypuścić, ażeby Lwów nie mógł po tylu latach istnienia towarzystwa wydać ani jednego talentu wokalnego? Powstaje u nas opera polska — i ta opera nawet do chórów sprowadzać musiała siły zamiejscowe. — To chyba nie dowodzi energicznéj działalności towarzystwa, które na śpiew powinno było baczną zwrócić uwagę, i starać się kształcić go przynajmniéj tak samo, jak wykształcono grę na fortepianie. Toż samo tyczy się także gry na instrumentach smyczkowych i dętych, o których towarzystwo o tyle tylko pamięta, o ile one mu są potrzebne do zapełnienia orkiestry. Wiecznie więc mamy jedno i to samo: fortepian i fortepian bez końca. Szkoda że opozycja, zamiast uderzyć na ten fałszywy kierunek, uderzyła na osobę szanownego i powszechnie tu ulubionego dyrektora towarzystwa, skutkiem czego musiała koniecznie upaść, a towarzystwo pójdzie daléj dotychczasowym torem, i znowu „woda bude.“

Zapowiedziano koncert panny Menter i p. Poppera, zaszczytnie już u nas znanych. W p. Kwiecińskiéj, zaangażowanéj do tutejszéj opery, i w pierwszym téj opery tenorze, p. Cieślewskim, przybywają nam znakomite dwie siły koncertowe, i wprowadzą pewną rozmaitość w tutejsze koncerta, w których zawsze słyszymy jednych i tych samych.

Lecz i zwolennicy innego rodzaju sztuk znajdą we Lwowie zadowolenie. Zjechał tu jakiś cyrk włoski, i popisywać się będzie nogami i — końmi. Publiczność licznie tam uczęszcza. Dobréj im zabawy!

K.

wozdanie swoje o stanie szkół ludowych i średnich dla ministerstwa i dla wydziału sejmowego (krajowego).

Dyrekcja teatru polskiego we Lwowie przygotowała na przyszły tydzień następujący repertoarz: w niedzielę drugi raz „Halka“ lub w razie przeszkody „Zbójcy;“ w poniedziałek „Zbójcy,“ jeśli „Halka“ daną będzie w niedzielę; w razie przeciwnym nie będzie przedstawienia. We wtorek „Halka“ poraz trzeci; we środę „Szklanka wody,“ pierwszy występ pani Aszpergierowéj; we czwartek „Geldhab;“ w piątek „Stasio“ Szajnochy; w sobotę „Faust“ opera Gounoda.

Kurjer poznański drukuje w odcinku „Podróż do Wielkopolski i Szląska w r. 1821, z niewydanych dotąd rękopisów Juljana Ursyna Niemcewicza.“

Krymskie sonety Adama Mickiewicza przetłumaczone zostały niedawno na język niemiecki przez Franciszka Horna, jednego ze zdolniejszych liryków niemieckich, którego zbiór poezji doczekał się w kilku latach dwóch wydań. Przekład wyszedł w Berlinie.

Teatr w Radomiu. — Towarzystwo dramatyczne p. Trapszy zjechało do Radomia i rozpoczęło dawanie przedstawień. Skład tego towarzystwa jest następujący: panie Grabińska, Sochaczewska, Zinmayer, Baranowska (primadonna), Słotwińska; panny Gajewiczówna, Graniczewska, Turlińska, Pazowska, Delchau i Antonina Laskowska; pp. Trapszo, Grabiński, Delchau, Cybulski (komik), Zaremba, Kremski, Morozowicz, Sochaczewski (tenor), Idzikowski, Jasiński, Rosenfeld (tenor), Buchholtz, Bruner, Zinmayer, Nowicki i Rybacki. Podobno przybyć miał także do trupy p. Trapszy p. Leszczyński, artysta teatru lwowskiego, znany z wystąpień na scenie warszawskiéj.

Nowa ziemia. — Z Archangielska donoszą, iż w r. z. faktorja Pallisena utworzona na wybrzeżu Murmańskiém zrobiła próbę, o ile przy sprzyjających okolicznościach Nowa ziemia może być zamieszkiwana w zimie. Pallisen najął pięciu włościan z pow. archangielskiego, zbudował dla nich chatę i łaźnię, zaopatrzył w dostateczną ilość żywności składającéj się przeważnie z mięsa solonego, w drwa, broń, proch, i zostawił na zimę na wyspie. Wszyscy owi włościanie są młodzi, zdrowi i trzeźwi, a do surowości klimatu nawykli w swojéj rodzinnéj okolicy. W kwietniu r. b. uda się do Nowéj ziemi parostatek dla zabrania tych dobrowolnych wygnańców.

Od wydawnictwa „Kraju.“ — Pierwszy zeszyt fizjologji Lewesa wyjdzie w połowie kwietnia.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 5 kwietnia pogoda; termometr od +7.2 doszedł do +14.2 R. Barometr idzie w górę; rano dnia 6 stan jego był 331.76, termometru +6.8 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Teofil Świerczewski ob. z Chrobrza; Stan. Ciechanowski ob. z Kongresówki; Henryk Lion z Birmingham; Zygm. hr. Grudziński z familją wł. d. z Poznania; Ant. Makomaski wł. d. z familją z Galicji.

Sprawy sądowe.

Sprawa Moerzera.

Dnia 6 kwietnia 1872.

W dniu wczorajszym po południu przystąpiono do przesłuchania Antoniego Urbańczyka piernikarza, w więzieniu za kradzież zostającego, który siedząc przez długi czas w jednéj izbie z Moerzerem, otrzymał od tegoż rozmaite zwierzenia, opowiadał więc obszernie nader ciekawe fakta, to jest, że Moerzer mówił mu, iż doszedł do znacznego majątku nabywaniem od złodziei za bezcen kradzionych rzeczy, że o to miewał procesa kilka razy, a dorobiwszy się majątku, zaprzestał kupowania podobnych przedmiotów, że Moerzer namawiał w więzieniu Boksza i Urbańczyka do zeznania w sądzie na jego korzyść za pieniężném wynadgrodzeniem; że Moerzer przyznał się przed Urbańczykiem, iż Rubinstein, Braunstein i Groshut z jego namowy złożyli fałszywe zeznania w sprawie z Nachhauzerem, a potém dwaj pierwsi odwołali te zeznania, o co na nich bardzo narzekał, mówiąc, że tylko Groshut obstaje przy swojem zeznaniu. Daléj poświadczył Urbańczyk, iż Moerzer odbierał w więzieniu kartki z miasta mu przysyłane i sam pisywał także kartki, z których kilka Urbańczyk potajemnie wziąwszy, oddał nadzorcy więzienia.

Hersz Moerzer zaprzeczył wszystkiemu i utrzymywał, że żadnych zwierzeń przed Urbańczykiem nie czynił, ani go do fałszywego zeznania nie namawiał.

Następnie Hersz Moerzer badanym był co do zarzutu oszustwa, przez staranie się o fałszywych świadków. Czynu tego nie przyznał, to jest twierdził, iż nie pisał listu do Mendla Gintla i nie nakłaniał go w nim do fałszywego zeznania, jakoby od Nachhauzera nie otrzymał Gintl 300 złr. na weksel przez Moerzera wystawiony i jakoby Moerzer wekslu nie podpisywał.

Powołany Mendel Gintl obstawał przy tém, iż list takiéj treści otrzymał pocztą od Moerzera i temuż zaraz odpisał, że co do podpisania przez Moerzera wekslu i wypłacenia pieniędzy przez Nachhauzera, będzie prawdę zeznawał.

Okazany sobie list, uznał za swój własny, objaśniając, że list od Moerzera otrzymany podarł.

W końcu odczytano zeznanie Izraela Rappaport rabina z Tarnowa, który wymówił się niewiadomością o czynach dochodzonych.

Na dzisiejszém ranném posiedzeniu przedstawiono Moerzerowi zeznanie Jakóba Auera, obwiniające Moerzera, że za pośrednictwem jego starał się o fałszywych świadków w sprawie z Nachhauzerem za zapłatę.

Moerzer zarzutowi temu stanowczo zaprzeczył, twierdząc przeciwnie, iż Jakób Auer zgłosił się do niego najprzód sam, a potém z Israelem Allerhandrem oświadczając, że ich Nachhauzerowa do fałszywego zeznania namawiała, ale jeżeli Moerzer dobrze im zapłaci, to za nim będą świadczyć, na co Moerzer nie przystał. Jeżeli więc Auer inaczéj zeznaje, to musi być przekupionym.

Zwrócono uwagę Moerzera, że zeznanie Auera jest zaprzysiężone i zgodne z zaprzysiężoném zeznaniem Allerhandra, mimo to Moerzer obstawał przy swem zaprzeczeniu, twierdząc, że obadwa ci świadkowie są namówieni i przekupieni.

Słuchany Izrael Allerhandr potwierdził swe zeznanie przed sędzią śledczym złożone, iż Moerzer czynił mu i Auerowi propozycją, aby byli dla niego fałszywemi świadkami przeciwko Nachhauzerowi, to im da po 10 lub 15 złr., lecz oni na to nie przystali.

Nachhauzerowéj zaś niezna i przez nią nie był nigdy namawiany do fałszywego zeznania za wynagrodzeniem 100 złr.

Moerzer mając sobie przez Allerhandra całe jego zeznanie do oczu wymówione, wszystkiemu zaprzeczył.

Ponieważ Jakób Auer wydalił się do Ameryki, odczytano jego zeznanie z zeznaniem Allerhandra.

Daléj przedstawiono Moerzerowi, że ciąży go także zarzut namawiania Józefa Schwarza do fałszywego świadczenia przeciwko Nachhauzerowi.

Moerzer i tego zarzutu zaprzeczył — mówiąc jak zwykle, iż Schwarz jest przekupiony.

Powołany Józef Schwarz powtórzył złożone już w Sądzie zeznanie, iż Moerzer obiecywał mu 40 złr lub więcéj jeżeli będzie fałszywie świadczył przeciwko Nachhauzerowi w sprawie o weksel, który mu Nachhauzer miał ukraść, lecz Schwarz nawet o tem słyszeć nie chciał. a Moerzer na to odpowiedział, „że jak tylko gwiźnie — to będzie miał tysiąc świadków“.

Następnie przedstawiono Moerzerowi, iż we wrześniu 1870 roku oskarżywszy Nachhauzera o kradzież pugilaresu z kwotą 50 złr. i 3 ruble namawiał do fałszywego w téj sprawie zeznania Szulima Klipper, aby ten poświadczył, iż podczas bitwy, Nachhauzer leżąc na Moerzerze, wyciągnął mu pugilares z kieszeni.

Po zaprzeczeniu przez Moerzera temu zarzutowi, przesłuchano Szulima Klipper, który obstając przy złożoném przed sędzią śledczym zeznaniu, poświadczył, iż w powyższy sposób był przez Moerzera namawiany, lecz pomimo obietnicy zapłaty, nie przyjął propozycji Moerzera, bo nie był przy zajściu.

W końcu odczytano skargę Moerzera, protokół zatwierdzenia tejże i uchwałę co do zaniechania śledztwa, w sprawie z zaskarżenia Moerzera przeciwko Nachhauzerowi o kradzież pugilaresu.

Według zaprzysiężonego zeznania Abrahama Spieling, tenże był także namawiany przez Moerzera do fałszywego świadczenia w powyższéj sprawie, z przyrzeczeniem za to 10 złr., lecz Spieling tego się nie podjął.

Moerzer powtórzył swoje zwykłe tłumaczenie, że czynu tego nie spełnił i że świadek Spieling jest przekupiony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawach wystawy powszechnéj.

(Ciąg dalszy.)

Program szczegółowy.

Dom miejski, jego wewnętrzne urządzenie i przyozdobienie.

Grupa ta przyczynić się powinna do rozwiązania jednéj z najdrażliwszych kwestji na polu gospodarstwa społecznego.

Nie idzie tu o wystawę zbioru etnograficznego, ani o wykazanie jaki jest obecnie dom miejski w różnych okolicach świata. Grupa ta ma tylko wykazać, jakie urządzenie domu jest najodpowiedniejsze wobec stosunków klimatycznych i miejscowych, oraz potrzeb i zwyczajów narodowych.

Prawie u większéj części narodów postęp w téj mierze słabo się rozwinął. Dawniejsze urządzenie domu miejskiego stało się nawet w małych miastach prawie niemożebném wobec przewrotów dokonanych w społeczném życiu, wobec dzisiejszych stosunków obrotowych, a wreszcie wobec podwyższenia ceny gruntów. Dawny dom miejski nie był wolny od usterek, a do charakterystycznych przymiotów jego należało marnotrawstwo miejsca i materjału, tudzież dowolność w kształcie i podziale. Ale mimo to żałować wypada stron jego dodatnich.

Pod wpływem stosunków nowoczesnych domy stały się niejako koszarami, a jako skutek nieunikniony zamieszkania wielu ludzi w ciasném miejscu i wynikającego ztąd zwolnienia węzła rodzinnego pożycia, spostrzegamy cały szereg następstw, niepomyślnych dla zdrowia i moralności. Wszędzie spotkać się można z tego powodu z dążeniem do wznowienia domu rodzinnego, któryby się zastosował do stosunków nowoczesnych i zmienionych.

Na wystawie powszechnéj architekci wszystkich cywilizowanych narodowości będą mieli sposobność wystawienia miejskiego domu mieszkalnego, najwięcéj odpowiadającego stosunkom klimatycznym i zwyczajom różnych krajów. Z drugiéj znowu strony widz — zwracający uwagę na tę kwestję — będzie miał sposobność robienia pouczających porównań i przyswojenia sobie korzyści, które zastosować się dadzą do stosunków innych krajów.

Na wystawie powszechnéj dom wystawiony będzie nie jedynie jako przedmiot budowy, lecz musi być także zupełnie urządzony.

Jeżeli dotychczasowe wystawy powszechne nie ułatwiły nowym wynalazkom i urządzeniom w téj gałęzi należytego rozpowszechnienia, to przyczynę tego faktu należy upatrywać w tém, że przedmioty wystawiano zawsze w szeregu, ułożonym według materjału albo fabrykacji, a nie w odpowiedniém i trafném ugrupowaniu. Domy na wystawie wiedeńskiéj przedstawione obejmować będą izby mieszkalne, kuchnie, piwnice itp. z uwzględnieniem wszystkich potrzeb gospodarstwa miejskiego i wszystkich wypróbowanych już urządzeń. W ten sposób utworzy się całość, a widz będzie miał obraz, jakiego z równą dokładnością nigdzie nie znajdzie — jakiego nawet nie zdoła podać mu jego wyobraźnia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Andrychów 2 kwietnia. — Pszenica 5.75, żyto 4.75, jęczmień 3.80, owies 2.—, groch 7.—, kukurydza 4.75, ziemniaki 2.—, koniczyna 32, siano 1.35, konicz 1.60, słoma 1.15, drzewo twarde 9, miękkie 6, okowita 1.20, funt mięsa 0.22, masa masła 1.60, wyrobnik bez wiktu 0.60.

Brzesko 2 kwietnia. — Pszenica 5.37, żyto 4.15, jęczmień 3.40, owies 1.85, groch 6.—, bób 5.20, ziemniaki 1.80, siano 1.10, słoma 0.80, ft mięsa 0.15, drzewo twarde 13, miękkie 10.10, wyrobnik dziennie z wiktem 0.40.

Głogów 2 kwietnia. — Pszenica 5.75, żyto 4.20, jęczmień 4, owies 2, groch 6, tatarka 4, ziemniaki 1 80, siano 1.20, słoma 0.70, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 7, miękkie 5, masa okowity 0.96, robotnik 0.30.

Gorlice 2 kwietnia. — Pszenica 6.25, żyto 4.60, jęczmień 3.60, owies 2.20, ziemniaki 2, siano 1.50, słoma 1.25, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6.—, miękkie 4.80, wyrobnik dziennie 0.30—0.40.

Oświęcim 2 kwietnia. — Pszenica 6.25, żyto 4.85, jęczmień 4.—, owies 2.25, groch 6.25, bób 4.25, tatarka 3.—, proso 3.50, kukurydza 4.50, ziemniaki 1.80, rzepak 8.—, koniczyna 37.50, siano 1.40, konicz 2, słoma 1.30, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.76, masła 1.80.

Rzeszów 30 marca. — Pszenica 5.50, żyto 4.40, jęczmień 3.80, owies 2.20, groch 6.—, fasola 6.25, tatarka 3.50, proso 4.10, ziemniaki 2.—, rzepak 14, koniczyna 26, siano 1.40, słoma 0.70, drzewo twarde 12.—, miękkie 9, okowita 0.85, kopa jaj 1.20, funt masła 0.45, mięsa 0.17, centnar lnu 21, konopi 18.

Wieliczka 2 kwietnia. — Pszenica 5.98, żyto 4.13, jęczmień 4.—, owies 2.25, groch 6.50, ziemniaki 2.—, siano 1, słoma 0.65.

Praga 30 marca. — Powietrze w przeciągu tygodnia było zmienne, przeważnie jednak zimne i suche. Roboty polne na płaszczyznach, szczególniéj około Pragi rozpoczęły się; w leśnych zaś, gdzie jeszcze wiele śniegu leży, o zasiewach nie wcześniéj jak dopiero z końcem kwietnia będzie można pomyśleć.

W interesie zbożowym panuje obecnie prawie zupełna cisza, ceny nie okazują przecież żadnéj zmiany. Płacono za przenicę 84—88 ft. po 6.40—7 za 100 ft. cłowych, żyto 80 ft. 3.80—4.20, jęczmień do 74 ft. 3.50—3.60, za centnar owsa 4—4.05.

Mąka znajdowała mało pokupu, ceny dość dobre. O oléj żadnego popytu, płacono po 29 do 30 zła. za centnar. W koniczynie nie było obrotu, chociaż zasiewy prawie na rozpoczęciu.

O spirytus mały popyt, płacono za ziemniaczany 58—58$^1/_2$ c., za melase 57—57$^1/_2$ c., za rafinowany 63$^1/_2$—64 c. za stopień.

W cukrze interes uśpiony, — na spekulację prawie nic nie zakupują. Notowano za rafinowany 29.25—295.0, przedni melis 28—28.50, średni 27.50—28, ordynarny 27.50; surowy cukier, pierwszy produkt, po 19—19.50 zła. za centnar wied.

Berno 4 kwietnia.

Od ajencji banku galic. dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.

Na wczorajszy targ w Oświęcimie przybyło wołów, które sprzedano po cenach 16—18 zła. za centnar żywéj wagi, co uczyni według rachunku wiedeńskiego 33—34 zła. za centnar bity. — Dzisiaj w Bernie było 400 wołów. Płacono za najlepsze (z fabryk cukru) po 19 zła. za centnar żywéj wagi; płacono też i po 17 zła. za woły średniéj dobroci.

W Wiedniu na ostatnim targu przy spędzie 2050 wołów płacono po 33.25—34.25 zła. za centnar martwego mięsa.

Pielęgnowanie brzozy. — *Schlesische Ztg* zwraca uwagę rolników na pielęgnowanie brzozy, która obecnie coraz bardziéj znika z lasów, pomimo że właścicielowi małéj przestrzeni leśnéj niewątpliwie większe przynosi korzyści, niż inne gatunki drzew.

Przy téj sposobności nie radzi udawać się po nasienie do handlarzy, u których rzadko kiedy, a może nigdy dobrego nie dostanie; bo nasienie brzozy „we fartuchu siewcy zepsuć się może“, a cóż dopiero w beczkach i workach kupców! Najlepiéj — bo najpewniéj — sadzić dwuletnie wysadki, niezbyt blisko siebie. Ponieważ praca przy sadzeniu nietrudna, a brzoza (co do ziemi) nie jest wymagająca, drzewo zaś brzozowe na sprzęty gospodarskie jest wyborne, przeto można z odpowiednich a do innéj uprawy niezdatnych gruntów najlepszą mieć korzyść, obsadzając je brzeziną.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 4 kwietnia. Rieger w mieszkaniu swém naradzał się z Clam-Martinicem co do zachowania się opozycji prawnopaństwowéj po wyborach.

Praga 5go kwietnia. Wydział sejmowy (krajowy) wniósł do namiestnictwa prośbę o wydanie majątku towarzystwa patrjotyczno-ekonomicznego podobno z tego powodu, że statuta mają na wypadek rozwiązania stowarzyszenia stanowić, iż cały majątek przechodzi na własność kraju.

Peszt 4 kwietnia. Na posiedzeniu izby niższéj interpelował Horn w sprawie uwięzionych robotników. Potém odbywał się dalszy ciąg rozpraw wyborczych. Vukovich, Matkovich, Tancsics i Eugienjusz Madarasz przemawiali za powszechném prawem głosowania, Jokai zaś i Szathmary przeciw temuż.

Peszt 4 kwietnia. Dziś odbyła się konferencja komisji dziewięciu i ministerstwa względem ustanowienia sposobu postępowania w pozostałych jeszcze dniach kadencji sejmowéj. — Według *Pesti Naplo* zamknięcie sejmu ma nastąpić na kilka dni przed czasem, w którym się skończy trwanie mandatów.

Berlin 5go kwietnia Rada związkowa przyjęła ustawę karną wojskową. Ustawa ta wraz z konwencją pocztową francuzką niezwłocznie sejmowi rzeszy przedłożoną zostanie.

Minister oświecenia znosi się ciągle z komisją złożoną ze znawców względem rozpowszechnienia języka i kultury niemieckiéj w górnym Szlązku.

Drezno 4 kwietnia. Izba druga w skutek porozumienia się z izbą pierwszą po odpadnięciu środka i kilku członków stronnictwa postępowego, zniosła znów wczorajszą uchwałę, aby na wydatki dla poselstwa wiedeńskiego tylko tymczasowo zezwolić i nie przyjąć tychże do etatu normalnego.

Paryż 5 kwietnia. Koła finansowe stanowczo się uspokoiły przyjęciem, jakie u Thiersa i Goularda znalazła deputacja względem odroczenia publikacji ustawy co do opłat stemplowych od kapitałów obcych.

Madryt 4 kwietnia. Według urzędowych doniesień telegraficznych, zwyciężyło stronnictwo ministerjalne w 67 a opozycja w 26 okręgach.

Nowy Jork 4 kwietnia. Przy wyborach w Rhode-Island zwyciężyli republikanie.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 5 kwietnia.

ϱ. Tutejsze dzienniki, jakby na jednę komendę, utrzymują, że choćby Czesi zwyciężyli, to ministerjum będzie daléj robić rozmaite próby w duchu centralizacji.

Nie można wprawdzie apodyktycznie orzekać, co się daléj stanie w Austrji? bo do niespodzianek nawykliśmy; jednak bardziéj prawdopodobném się wydaje, że korona natchnienia do czynu szukałaby w interesach swoich i monarchji, a nie w zamysłach jednéj partji.

Gazeta krzyżowa pisząc o stosunkach austrjackich, słusznie powiada:

Tyle każdy przyzna, że do porozumienia daleko; z jednéj strony bezwzględna represja, z drugiéj wytrwały opór. Choćby przegrała opozycja, wytrwa w nadziei, że jéj chorągiew ją poprowadzi do zwycięztwa. Obustronnie w organach partyjnych taki ton panuje, jakby o zgodzie nie chciano myśleć; w tém nie ma i co do rządowych organów żadnego wyjątku. Może też listy datowane z Pesztu, a pisane w Wiedniu, mają i rację, jeśli o przyjaźni pp. Auersperga i Andrassego mówią — tego nie wiemy z pewnością — ale Deak jest zawsze potęgą mimo Andrassego, ma sąd zdrowy i nieparcjalny o ludziach; i jego słowa w Węgrzech coś znaczą. O akcji czyli akcjach politycznych przedlitawskiego ministerstwa tak się wyraził: Dotychczas grają ci ludzie i śmiało i szczęśliwie, ale zawsze grają.

Z Czech donoszą jako rzecz pewną, iż biorąc miarę z wyborów poprzednich w kurji większéj posiadłości, stronnictwo narodowe miałoby 25 głosów większości, nie licząc nadwyżki, jaka się okaże z kupna owych dóbr (nadwyżka się rozumie jako plus głosów w przeciwstawieniu głosom centralistów, jakie będą mieć także z tytułu zakupionych lub podzielonych własności na ich rachunek), tylko niema dotychczas ani pewności, ani sposobu obrachowania: ilu z tych właścicieli ziemskich będzie głosować, którzy się prawie zawsze wstrzymywali od brania udziału w akcie wyborczym; i w ostatnich wyborach także się absentowali, a jest takich przeszło 50ciu. Do tych należą, nawiasowo mówiąc, książę Egon Fürstenberg i hr. Westfalen, którzy zostali mianowani temi dniami członkami izby wyższéj.

Przed ostatniemi wyborami jednak głosowali oni z partją hr. Martinitza.

Pierwszy z nich ma być konserwatysta w tém znaczeniu, że mu się wydają koncesje i ustawy liberalne, które istnieją, za daleko posunięte. Pod względem zaś swobód autonomicznych, zgadza się na intuicje czeskiéj partji narodowéj.

Rzecz wystawy odnośnie do pogłoski o prolongacji terminu w zawieszeniu. Dotąd nie było zaprzeczenia urzędowego.

Życzyć należy, by publiczności interesowanéj powiedziano, jak rzecz stoi; bo że coś zamyślaném było, nie ma wątpliwości, kiedy i *N. fr. Presse* zlekka téj drażliwéj kwestji dotknęła.

Jeszcze do środy d. 10 b. m. lista wyborców z większych posiadłości w Czechach będzie otwartą; późniéj wszelkie reklamacje pozostaną bez skutku, a nabycie nawet największych dóbr ziemskich nie daje już prawa do głosu przy najbliższych wyborach. Wskutek tego obydwa stronnictwa czynią gwałtowne wysilenia, by jeszcze w ostatnich dniach, czy to przez kupno, czy przez podział większych posiadłości, pomnożyć liczbę swych głosów.

Czesi podobno zgodzili się już na to, by w żadnym razie nie brać udziału w przyszłym sejmie, ani w razie klęski. Jeżeli zwyciężą przy wyborach, mają się według dzienników niemieckich powołać na oświadczenie i prace ustawodawcze ostatniego sejmu, resztę zaś, t. j. załatwienie prawno-politycznych sporów zostawić światłéj rozwadze i roztropności monarchy.

We Włoszech przygotowuje się przesilenie gabinetowe, które zmusi zapewne prezydenta ministrów p. Lanzę, do ustąpienia, do czego on wcale nie ma ochoty. P. Lanza twierdzi, że wotum zaufania, jakiego niedawno udzieliła izba rządowi, tyczy się całego gabinetu, lecz minister spraw zewnętrznych p. Visconti Venosta i minister skarbu Sella są innego zdania — tłumaczą oni tę uchwałę izby w ten sposób, iż wotum zaufania nie dotyczyło ministrów: spraw wewnętrznych, oświaty i wyznań i teraźniejszego prezydenta ministrów.

Bawarja zniosła swoje konsulaty jeneralne i konsulaty w Madrycie, Barcelonie, Nizzie i w Peszcie, przenosząc ich agendy na reprezentantów cesarstwa niemieckiego.

W komisjach parlamentarnych oświadczył pruski minister sprawiedliwości, iż przygotowuje projekt do ustawy o przymusowych ślubach cywilnych. Natomiast oświadczył minister oświaty, iż rząd nie uznaje za stosowne już teraz przedkładać projektu do ustawy o przymusowéj nauce elementarnéj dlatego, że i bez ustawy rząd dokłada wszelkich starań, aby wszystkie dzieci znajdujące się w odpowiednim wieku, miały sposobność pobierania nauki szkolnéj.

Ostatnie telegramy.

Stuttgardt 5 kwietnia. Według półurzędowego doniesienia *Staatsanzeiger'a* obejmie prezydent Fleischhauer tymczasowo sprawy ministerstwa spraw wewnętrznych a minister wyznań i oświecenia Gessler naczelne kierownictwo tegoż ministerstwa.

Karlsruhe 5 kwietnia. Cesarzewicz niemiecki odjechał dziś przedpołudniem do Berlina. Rodzina w. księcia udała się do Baden, by odwiedzić królową Wiktorję.

Wersal 5 kwietnia. „Ajencja Havasa“ donosi, że wskutek nalegania deputacji bankierów zezwolił Thiers, by publikacja ustawy o opłatach stęplowych od obcych kapitałów nastąpiła dopiero wtenczas, kiedy się zbierze zgromadzenie narodowe.

Ateny 29 marca. Naczelników opozycji Deligiorgisa i Zaimisa przyjmowano tu z wielką ostentacją.

Kursa. — Wiedeń 6 kwietnia, godz. 2. Srebro 108.—. — Akcje kredyt. 340.40.— Lombardy 202.—.— Losy 1860 r. 102.—. Losy 1864 r. 147.50.— Akcje franko-austr. 142.50. — Napoleony 8.81—.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 255.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 168.75. — Akcje kolei północno-wschodniéj 168.—. — Akcje banku 836.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 145.50. — Akcje banku jeneraln. —.—. — Renta w srebrze 70.15. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 76.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 206.50. — Akcje anglo-banku 328.—.— Akcje kolei rząd. 382.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 185.—. — Akcje kol. Rudolfa 178.—.— Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 6 kwietnia.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 203	76 75	75 75
[illegible]% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —105	75 50	74 50
[illegible]% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —13[illegible]	83 50	82 50
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —114	91 —	89 75
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —142	91 75	90 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły —058	90 50	89 50
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 15	92 75	91 50
Akcje kolei Kar. Ludwika	257 —	254 —
„ Czern.-Jassy	170 —	167 —
„ banku dla handlu i przemysłu 80	103 —	100 —
5% (Donau Regulir.)	99 —	96 —
„ prem. węgierskie	109 —	106 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	110 —	108 —
Srebro polskie stare	104 —	100 —
Srebro (obrączkowy rubel)	174 —	169 —
Ruble papier. rossyjskie	154 25	150 —
Talary pruskie	166 —	164 —
Dukat obrączkowy	5 33	5 23
20 frankówka	8 90	8 77
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 5 kwietnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	64 70	64 60
„ „ w srebrze 5%	70 40	70 2[illegible]
Losy.		
rząd. z r. 1839 całe za 100	316 —	314 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	316 —	314 —
4% rząd. 1854 „ 250	94 75	94 25
5% „ 1860 całe „ 500	102 50	102 —
„ „ 1860 1/5 „ 100	124 —	123 —
rząd. 1864 100	147 75	147 25
Como Renten za 20	24 —	23 —
5% Donau Regul. za 100	97 50	97 25
Węgier. poż. premiow. 100	107 25	107 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	75 80	75 6[illegible]
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	189 —	188 —
Clary „ 40 „ mk.	38 —	36 —
Donau Dampfschff. 100 „	99 75	99 25
Keglewicza na 10 „	17 50	16 50
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	32 50	31 50
Palfy na 40 „ mk.	29 50	28 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 50	15 —
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 —	29 —
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 —	— —
Waldstein „ 20 „ „	24 —	23 —
Windischgrätz. 20 „ „	24 50	23 50
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	76 50	75 50
„ galicyjskie	76 50	76 —
„ siedmiogrodzkie	79 —	78 50
„ węgierskie	82 25	81 75
Ind. węg. z klauz. 1867	80 75	80 25
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	109 —	108 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	330 25	329 75
Anglo-hungaria „ 80 „	114 50	114 —
Boden Credit austr. 80 „	274 —	272 —
„ „ węg. 80 „	133 50	133 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	340 —	339 80
Depositenbank „ 80 „	104 —	103 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	964 —	960 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	143 50	143 —
„ węgierskie 80 „	111 75	111 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	101 —	99 —
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	255 —	254 —
Hypot. galicyjs. 100 „	— —	— —
Nationalbank „	837 —	835 —
Ogólnego austrjackiego „	258 —	256 —
Unionbank za 200 „	317 25	316 75
Vereinsbk austr. 80 „	149 —	148 —
Verkehrsbank 200 „	207 —	206 50
Wechslerbk wied. 80 „	340 —	338 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	151 —	150 —
Wien. Bnk Verein 80 „	314 —	312 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	183 —	182 —
Böhm. Nordbahn 150 wa.	147 —	146 —
„ Westbahn 200 „	262 —	260 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	158 —	— —
Elisabeth 200 mk.	249 —	249 50
„ Linz Budw. w. a. 200 sr.	212 50	212 —
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2295 —	2290 —
Franc. Józefa w. a. 200 sr.	210 —	208 50
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	256 50	255 50
Kaschau Oderberg 200 wa.	190 50	189 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	169 25	168 75
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	143 50	142 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	212 75	212 25
„ lit. B. „ 200 „	186 50	186 —
Praga-Dux „ 150 „	113 75	113 25
Rudolfbahn „ 200 „	178 25	177 75
Siebenbürger I. „ 200 sr.	185 50	185 —
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	383 —	382 —
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	202 90	202 70
Süd-nord Verbind. 200 mk.	184 —	183 50
Suez-Canal fr. 500	— —	— —
Theissbahn 200 wa.	278 50	276 50
Tramway wied. 200 „	276 50	276 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	169 —	168 50
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	150 50	150 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. eost 80	126 75	126 50
„ Wied. 80	180 50	179 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 —	30 50
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	188 —	— —
Masz. cegiel. wied. 200	78 —	76 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	106 —	105 —
Schlöglmühle Pap. 80	117 —	115 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd. Kr. los 5% sr.	106 50	106 25
„ „ 33 lat los 5% wa.	89 25	89 —
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	96 —	95 50
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 —
„ „ „ 5%	— —	83 —
„ Banku Hyp. 6%	90 20	89 90
„ Bank. Włoś. 6%	92 75	92 25
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	91 80	91 60
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	96 —	95 50
„ „ 50 „ 5½	94 —	93 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 75	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	101 —	— —
Węg. tow. kred. 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Alföld Fiume 5% sr.	93 25	93 —
Böhm. Nordbahn 5% „	102 —	— —
„ Westbahn 5% „	92 —	— —
Elisabeth 5% „	92 —	91 50
„ 1869 — 70 5% „	— —	— —
Ferd. Nordbh m. k. 5%	90 50	90 —
„ „ w. a. 5%	86 —	85 50
„ „ 5% sr.	102 25	102 —
Franz. Josef „ 5% „	99 70	99 50
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	101 75	101 50
„ II. em. „ 5% „	101 50	101 25
„ 1871. III. „ 5% „	98 50	96 —
Kasch. Oderb. „ 5% „	94 25	94 —
Lwow.-Czern.-Jassy:		
„ I. 1865 w. a. 5% „	79 50	79 25
„ II. 1867 „ 5% „	88 20	87 90
„ III. 1868 „ 5% „	81 50	81 —
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	89 —	88 75
Oest. Nrdwstb w. a. 5% sr.	100 25	100 —
Rudolfbahn „ 5% „	94 50	94 25
Siebenbür. I. „ 5% „	93 50	93 —
Staatsbahn 500 fr. szt	131 50	131 —
Südbahn (Lombardy) „	113 —	112 50
„ złr. 200 5% sr.	95 75	95 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	— —	— —
„ „ w. a. 5% sr.	98 25	98 —
Theissbahn „ 5% „	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	91 50	91 —
„ Nrdost 300 5% „	90 20	90 —
„ Ostbhn 300 5% „	86 35	86 15
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	93 10	93 —
Hamburg „ 2½ „	81 90	81 80
Londyn „ 2 „	110 20	110 10
Paryż „ 5 „	43 50	43 45
Monety:		
Dukat ważny	5 27	5 26
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 83	8 82
Srebro	108 15	108 —
Talar pruski	165 25	164 75
LWÓW, 4 kwietnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	174 50	172 50
„ „ krajow. 80	78 —	76 —
Listy zast. galic. 5%	83 50	83 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	90 20	89 70
„ „ włościań 6%	92 75	91 90
Obligi ind. galicyj. 5%	76 75	76 25
Półimperjał ros.	8 85	8 77
Rubel srebrny obrączk.	1 78	1 70
„ papier.	1 52	1 50
WARSZAWA 4 kwiet.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 31	7 29
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 60	87 30
„ Wiedeń 150 złr. 2 m.	98 70	88 40
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	93 50
„ „ warsz.-bydg.	76 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	120 50
Listy zast. serji 1.. 4%	— —	— —
„ „ „ 2.. 4%	90 70	90 20
kupon ubiegły	1 14	— —
„ „ nowe 5%	— —	— —
kupon ubiegły	1 41	— —
„ likwidacyjne 4%	76 50	76 20
kupon ubiegły	1 36	— —
BERLIN 4 kwietnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	56—

W drukarni „Kraju“ pod zarządem St. Gralichowskiego.